Warszawa.— Rok 1. Dnia 25. Stycz. 1823

KURYER DLA PŁCI PIĘKNEY.

CZYLI

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 11.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód z których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

Niewinność i Wstydliwość.

Wyiątek

Kiedy zbiory piękności dawny świat dziwiły,
Wstała władza co wyższey nad piękność iest siły,
Co ią krasi co często bez niey się obchodzi
Co wszystkim miła, wdzięczna i z wdzięków się rodzi.—
Któż iey nie przeliczone powaby oznaczy,
Czuie się ona tylko ale nie tłómaczy.
Mgle nayrzadszey Jéy lekkie barwy się równaią
Oczy kształtów przemiennych schwycić nie zdołaią,
Miga tylko i swiatłem pobłyska łagodnie,
Jak wonia co w powietrzu błąka się swobodnie,
Jak ów pączek nabrzmiały w opieszałym kwiecie,
Co iuż się ma otworzyć, a waha się przecie.
Umysł co Ją chce śledzić za własną zasłoną,
Roskosz widzenia czuie domysłem zwiększoną;

A myśl obrazo twórcza skrycie ią przekłada
Nad piękność, którą zimna doskonałość włada.
W iéy miłych rysach coś nam się takiego podoba,
Czego iawnéy piękności nie wznieca ozdoba.
Kształtów tych niedościgłych gdzież iest wzór gotowy,
U pasterki go szukać czyli u królowéy?
Wszędzie natura, właśnie dla sztuki zniżenia
Rozrzuca ie nawiasem, tworzy od niechcenia
We wszystkim luba równym urokiem porywa,
Czy mówi, czyli milczy, bieży czy spoczywa,
Z iéy daru wiek dziecinny ten powab odbiera,
Jakiem tchnie łatwa ufność i niewinność szczera.
Chwytać u nie ponęty które traf uroni,
Miłych sobie spotyka za nikim nie goni;
Rzadki ią znaydzie, przecież znaleść się pozwoli,
Trudu, a nadewszystko lęka się niewoli. —
Petrark ią śpiewał kiedy przez Laury weyrzenia,
Zbiorem swych wdzięków boskie natchnęła mu pienia.
Ale oto Jey śladem wstydliwość nadchodzi,
Ah! cóż się lepiéy z wdziękiem iak wstydliwość zgodzi
Wyobraźnia nieśmiałe trwożliwe zrzenice,
Ledwie czasem zapuścić śmie w Jéy taiemnice,
Lecz Jéy rumieniec tkliwy, Jéy niepokoy luby
Wielbi skrycie i wiecznie wielbić czyni śluby.
Smiały występek na Jéy wstrzyma się weyrzenie,
Ta nawet zdięta żądza gasi swe płomienie,
Własnych boiąc się oczu sobie iest nieznaną,
Byłaby skromną choćby nie była odzianą.
Lecz podobnie iak ów kwiat czuły i pieszczony,
Umyka się przed ręką, więdnieie dotkniony,
Słówko, ruszenie iedno, nic, trwogę iéy wznieci,
Serce te trwogę ceni, serce ku niéy leci.

Milczenie iéy uymuie zimno pożar wzruszy,
Wstydliwość iest nakoniec prawem wdziękem duszy;
Lecz kiedy ią móy pędzel kreślić usiłuie
Ona go sama w ręku moich zatrzymuie.
Zacnych i skromnych czuciów zbiór nieporównany,
Obawia się pochwały równie iak nagany,
Widzę iak się iuż płoni i ia się iuż boie,
Czy iéy nie znieważyły słabe rysy moie.

L E C Z.

Jest to tyran życia ludzkiego, tama przeciwna naszym żądzom, naszym roskoszom i naszym nadzieiom. — Powiedziałbym ci chętnie co o tobie myślę; l e c z. . . . . Napisałbym pewnie prawlę; l e c z. . . . Chciałbym mu wyrobić to mieysce; l e c z. . . . Ożeniłbym się z nią; lecz . . . .

Znaczenie tego słowa l e c z ma wpływ na trzy czwarte części przeznaczenia naszego, i na ośm dziewiątych naszych rozmów. — W a l e r y iest zacny młodzieniec umieiący się wszędzie znaleść; l e c z nie zna świata l e c z iego prostactwo oburza. — Karolina iest ładną iéy spoyrzenie pełne wyrazu, usta śliczne; l e c z. . . .

Obmowa, słabość, bezczelność, przewrotność i potwarz używaią tego słowa l e c z iak nayulubieńszéy broni.

Cóżbym ia robił dobrego, gdybym miał wystarczaiący maiątek! — Budowałbym Szpitale, wspierał kunszta, zbierał i zasilał towarzystwa uczonych. — Jestże bowiem czystsza roskosz nad tę która nam dobroczynność sprawuie? — iakże mi iest pożądaną l e c z. . . .

To iest człowiek umieiętny; l e c z i e s t p e d a n t i nietowarzyski. — To urządzenie iest dobrem; l e c z. . . . Obiecałem mu, rachuie na mnie, iest w potrzebie, l e c z. . . . Móy mąż iest naylepszy w świecie człowiek, uprzedza moie żądania, ustępuie mo. im widzimi się, iest młody, czerstwy i mocno mię kocha l e c z. . . - Zgadzam się że E d w a r d iest przyiemnym; że iest przystoynym. słowem doskonały to chłopiec. — E r a s t daleko nas mniéy zaymuie iego obcowanie daleko mniey iest interessuiącem l e c z. . . :

Cóż to więc za Hektor! to lecz. . . . iest to powszechna przeszkoda wstrzymuie nasze namiętności, nasze myśli, uczucia, sąd a nawet wyobrażenia słowem iest to drugie r e m o r a życia ludzkiego.

SZARADA.

Pierwsze wspak
Będzie Ptak
Drugie odwrotnie wskaznie
Wszystko; spaia i długo całość utrzymuie.

M. J.

WIECZOR 3ci

Komitetu Administracyi Wieczorów Muzykalnych w dniu 22. b. m.

Wieczory te śmiele twierdzić możemy, są iednym z małéy liczby tych mieysc, gdzie teraz pomimo mroźnéy pory czasu naywięcéy, osób widzieć się daie.—Świetne, towarzystwo znaydowało się na wieczorze 3cim we środę.— Płeć piękna, naywięcey mu dodała powabu, a exekwowane dzieła iak zawsze powszechne wzniecиły zadowolnienie.— Rozpoczęła ten wieczór Symfonia *Mozarta*, poczem ieden z Amatorów odegrał na skrzypcach Koncert *Cremonta*.— Tym więcéy dla nas przyiemnem ziawieniem powinno bydź z towarzyszenie się podobne miłosników muzyki, im więcéy ułatwia nam sposobność do odkrywania i znaydowania talentów, któreby może w innym względzie nazawsze przed nami ukryte zostały. Exekucya Koncertu *Cremonta* nic nie zostawiła do życzenia — a Duo odspiewane również przez Miłosników i Finał zamykaiący srodnieyszy wieczór pozwolił nam kosztować miłey słodyczy, iakiey zawsze na podobnych doznaiemy wieczorach.

W dniu dzisieyszym iak również przez pięć poprzedzaiących żadnego w Teatrze nie mamy Widowiska: iutro ma bydź daną w *Teatrze Narodowym* iedna z Traiedy klassycznych potem Reduta.—